

Krzysztof Konderla z Jastrzębia Zdroju nie zgadza się na instalowanie na dachu nowych nadajników telefonii komórkowej

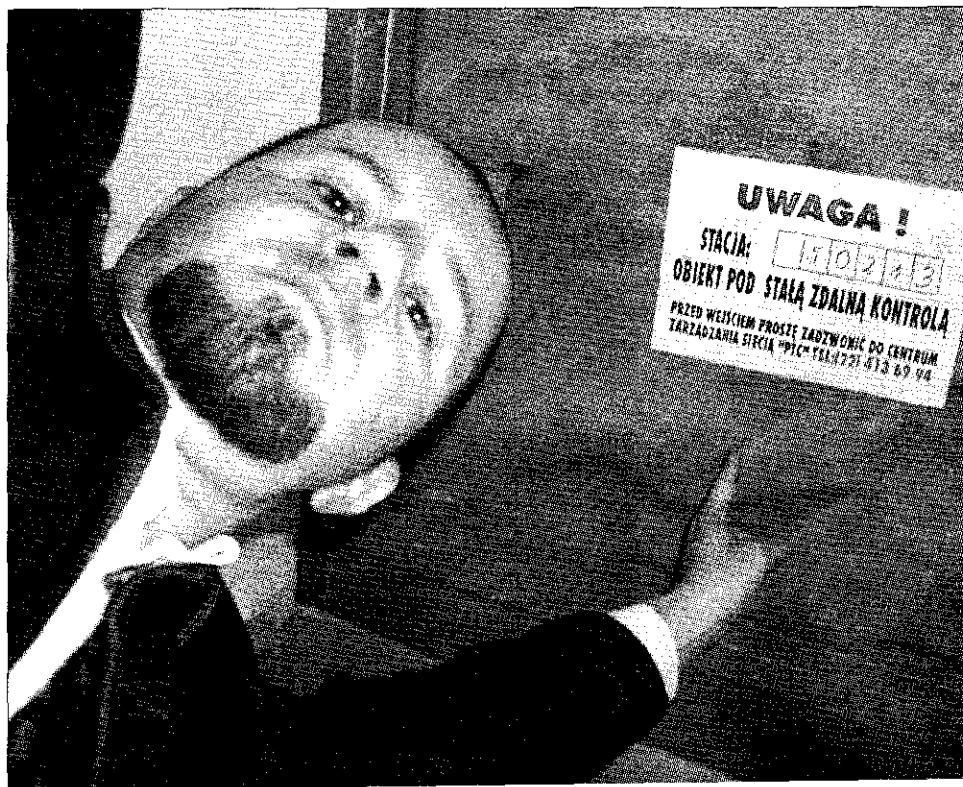
# Anteny nad głową

## JASTRZĘBIE ZDRÓJ

– Jak się tutaj półtora roku temu przeprowadzałem, na dachu były tylko dwie anteny. Teraz naliczyłem ich z pięć, w tym nowy generator. To tak jakbym mieszkał na talerzu anteny satelitarnej, a to mnie nie interesuje – denerwuje się Krzysztof Konderla

Konderla mieszka na dziesiątym piętrze bloku przy ul. Katowickiej 1 na os. „Morcin-ka” w Jastrzębiu Zdroju.

**Tak nie można!**



Dlaczego wybrał akurat mieszkanie na najwyższym piętrze?

- Zdecydował chyba widok z balkonu, bo całe miasto jest jak na dłoni. Wykupiłem nawet je na własność, spędzam tutaj praktycznie 24 godziny na dobę. Mieszkanie traktuję jak swoje biuro - mówi mieszkaniec.

Jego niepokój wzbudziły ekipy techniczne, które od kilku miesięcy co chwila pracują na dachu. Ostatni raz byli kilka tygodni temu.

- Wszedłem z nimi raz na dach i naliczyłem aż pięć anten telefonii komórkowej, mnóstwo jakiegoś sprzętu, potężny generator! A jak się wprowadzałem, były najwyższej dwie anteny - wyjaśnia. - Ja rozumiem, że spółdzielnia w ten sposób zarabia grube pieniądze za dzierżawę dachu, ale chyba powinni także rzeczą konsultować z mieszkańcami. Zrobiono to absolutnie bez naszej zgody i bez informowania kogokolwiek - dodaje Konderla.

## Żądam wyjaśnień

Dlatego w porozumieniu z sąsiadami napisał do spółdzielni mieszkaniowej pismo w tej sprawie, wysłane do zarządu 28 kwietnia.

## DACH NA KLÓDKĘ

Kłapa na dach jest zamknięta na grubą kłódkę, a mieszkańcy nie mają do niej dostępu. Do jastrzębskiej straży pożarnej dzwonił lokatorzy z pytaniami, czy to nie jest droga ewakuacyjna w przypadku pożaru i czy powinni mieć do niej dostęp w razie niebezpieczeństwa. Przypominali, że kłapa została otwarta w sąsiednim bloku podczas ubiegłorocznego pożaru. - To z całą pewnością nie jest droga ucieczki, a dach nie jest miejscem ewakuacji dla ludzi. Otwarcie kłapy to natomiast prosta metoda na usunięcie zadymienia - wyjaśnili nam strażacy. (JACK)

- Dach jest zamknięty na stałe. Aby wejść trzeba zadzwonić pod warszawski numer telefonu - mówi Krzysztof Konderla.

- Zaznaczam, że do dnia dzisiejszego, nikt z przedstawicieli spółdzielni nie informował mieszkańców o instalacji dodatkowych anten oraz nie zasięgnął opinii mieszkańców ostatnich pięter, najbardziej narażonych na negatywne skutki oddziaływania przekaźników. Informuje, że że od czasu założenia kolejnych anten cierpię na bóle głowy - napisał w piśmie Konderla. Na bóle skarży się także sąsiadka. Dlatego zażądał od spółdzielni informacji „o podjętych działaniach zmierzających do usunięcia negatywnych skutków związanych z instalacją przekaźników”.

Władysław Dydo, prezes spółdzielni mieszkaniowej „Nowa”, która administruje blokiem, uspokaja, że wszelkie prace na dachu są wykonywane zgodnie z przepisami, a zamontowane urządzenia spełniają wszystkie przepisy bezpieczeństwa.

- Nie ma tam aż tylu anten, lokator pomylił niektóre z odgromnikami. Firma, która je montowała dostarczyła spółdzielni wszelkie badania dowodzące tego, że nie ma żadnego groźnego promieniowa-

## WSZYSTKO POD KONTROLĄ

WŁADYSŁAW DYDO

prezes spółdzielni mieszkaniowej „Nowa”

Zawsze w przypadku takich prac szczegółowo sprawdzamy wszelką dokumentację i badania dotyczące ewentualnego oddziaływania na ludzi. W tym przypadku wszystko jest w porządku, nie ma żadnego niebezpieczeństwa promieniowania. Instalacja spełnia wszelkie wymogi prawne i budowlane. Jeżeli mieszkańcy mają wątpliwości, mogą się do nas zwrócić, a wszystko szczegółowo wyjaśnimy. (JACK)

nia. Wszystko wyjaśniłem temu panu w odpowiedzi - wyjaśnia Władysław Dydo, prezes spółdzielni.

## Zrobimy badania

- Sęk w tym, że nikt nam nie pokazał takich dokumentów. Będę się domagał ich okazania, bo przecież mam jakiejś prawa. Te anteny są pół metra nad moją głową.

Generator dokładnie nad dużym pokojem, a anteny nad sypialnią. W innych miastach ludzie protestują, gdy chce się im przekaźniki budować kilkaset metrów od domów, więc mój niepokój nie powinien dziwić prezesa - mówi Konderla.

- Jak będzie trzeba, pokażemy dokumenty - mówi spokojnie prezes Władysław Dydo. - Nie mamy nic do ukrycia. Tam po prostu stare anteny były zastępowanie nowocześniejszymi. Wcześniej lokator skarżył się też na bałagan, jaki zostawiali po sobie robotnicy, ale tą sprawę już załatwiliśmy - wyjaśnia Dydo.

Odkąd na dachu zainstalowano nowy generator, Konderla utrzymuje, że nie może spać.

- Urządzenie wydaje ciągle buczenie. W nocy nie mogę otworzyć okna, bo w zupełnej ciszy ten odgłos staje się do mnie przenikliwie - wyjaśnia.

Prezes Dydo zapewnia, że zajmie się także tym problemem. - Jeśli będzie trzeba, na koszt firmy montującej urządzenia przeprowadzimy stosowne badania natężenia hałasu. Robimy to przy okazji różnych spraw. Jeśli odgłosy będą przekraczały dopuszczalne normy, urządzenie zostanie zmienione. Ale na razie prócz pana Konderli nikt się nie skarżył - dodaje Dydo.

Niepokój mieszkańców ostatnich pięter wzbudza waga montowanych na dachu urządzeń. Konderla pytał o to techników montujących urządzenia - Powiedzieli, że anteny ważą po 150 kg, swoje waży generator. Wyliczyłem, że mamy na dachu ze dwie tony. Czy blok jest przygotowany na taki ciężar? Przecież stoimy na szkodach górniczych, płyty pękają - pokazuje pęknięcia na klatce schodowej.

- To nie jest taki ciężar, to absolutna bzdura. To przecież lekka, nowoczesna elektronika, a nie betonowe płyty - wyjaśnia natomiast prezes Dydo.

JACEK BOMBOR